

## O podmiotowość obywateli i samorządów

Wpisany przez Jerzy Przystawa  
wtorek, 21 grudnia 2010 15:16 -

---



Jedną z zasadniczych cech Rzeczypospolitej powstałej po upadku PRL jest myślenie centralistyczne i tendencja do maksymalnego ograniczenia podmiotowości obywatela na rzecz centralnej biurokracji i centralnych aparatów partyjnych. Ofiarą tej mentalności jest nie tylko pojedynczy obywatel, ale i wszelkie tzw. organizacje pozarządowe (NGO), a przede wszystkim samorząd terytorialny, jego ustrój i struktury. Na świecie, w głównych krajach demokratycznych, samorządy terytorialne, przede wszystkim gminy, same regulują takie sprawy jak kształt i struktura samorządowej władzy oraz sposobu jej wyłaniania, nie są do tego potrzebne jednolite regulacje ustawowe. Dlatego, na przykład, Chicago wybiera sobie 50 radnych, a znacznie większe Los Angeles ma tych radnych tylko 15, czyli mniej więcej tyle samo ile ponad sześciokrotnie mniejsze Denver. Ustawy powinny regulować tylko kompetencje poszczególnych organów państwa i samorządów, gwarantować zapewnienie respektowania podstawowych praw obywatelskich, a nie ingerować w struktury i procedury gminne.

Prof. Jerzy Przystawa podczas manifestacji Ruchu JOW.

Podstawowym mankamentem samorządności w Polsce jest zasadnicze ograniczenie biernego prawa wyborczego obywateli do wszystkich szczebli samorządowej władzy. Najbardziej jaskrawym przykładem jest tu procedura wyboru najważniejszego elementu władzy samorządowej jakim jest mandat wójta, burmistrza czy prezydenta miasta (WBPiM). Żaden mieszkaniec gminy nie posiada tego podmiotowego prawa, jakim jest prawo kandydowania na urząd WBPiM, a i to pod warunkiem, że NAJPIERW wysuną i zarejestrują kandydatów na radnych w ponad połowie okręgów wyborczych! W ten sposób, od samego początku, przyszły wójt, burmistrz czy prezydent miasta staje się zakładnikiem jakiejś grupy osób czy partii, która niekoniecznie cieszy się uznaniem gminnej społeczności. Dobrą ilustracją jest tu przykład byłego prezydenta Bydgoszczy, Konstantego Dombrowicza, który wygrywał kolejne wybory, podczas gdy ani jeden z kandydatów do rady miejskiej wysuniętych przez ten sam komitet wyborczy, nie zdobył mandatu. Jak z tego wynika, mieszkańcy Bydgoszczy, owszem, chętnie widzieli jako swego gospodarza p. Dombrowicza, ale już nie koniecznie ludzi z nim związanych i wzajemnie się popierających. Być może ten fakt stanowi też wyjaśnienie jego porażki w wyborach samorządowych roku 2010. Często w dyskusjach o samorządzie gminnym podnosi się sprawę „układów gminnych”, koterii a nawet mafii, a zapomina, że sama ordynacja

## O podmiotowość obywateli i samorządów

Wpisany przez Jerzy Przystawa  
wtorek, 21 grudnia 2010 15:16 -

---

wyborcza skłania do powstawanie i tworzenia takich nieformalnych powiązań i układów. Eliminuje to jednocześnie z udziału w konkursie na stanowisko wójta, burmistrza czy prezydenta miasta ludzi, którzy nie chcą wchodzić w takie układy i uzależniać swego mandatu od ludzi, którzy nie zawsze zasługują na zaufanie i nie zawsze motywowani są rzeczywistym interesem społeczności gminnej, a nie swoim własnym.

Innym elementem szkodliwym dla prawidłowego demokratycznego procesu wyborczego jest dwuturowość wyborów WBPiM. Do czego naprawdę jest potrzebna ta druga tura i jaki jest pożytek z pieniędzy wydawanych na jej przeprowadzanie? Argumentem najczęściej wysuwany jest opinia, że to dopiero mandat zdobyty w II turze jest mandatem naprawdę większościowym, bo dopiero tam widać, czy kandydat ma poparcie bezwzględnej większości. Jest to wniosek nieuprawniony: w II turze frekwencja wyborcza jest na ogół niższa niż w pierwszej. Przypuśćmy, że zwycięzca w I turze otrzymał 40% głosów poparcia przy frekwencji 50%, natomiast w II turze jego konkurent dostał 50% głosów przy frekwencji 30%: czy w ten sposób reprezentuje on już większość wyborców? Nie, ponieważ  $0,4 \text{ razy } 0,5$  (w I turze) to jest  $0,2$ , podczas gdy  $0,5 \text{ razy } 0,3$  w II turze to tylko  $0,15$ !

Najczęściej, wybory w II turze, służą konfliktowaniu społeczności gminnej, rozwojowi partyjnej agitacji, zwalczania konkurentów *per fas et ne fas*, jak o tym dobitnie świadczy skandal, jaki wybuchł przy okazji ostatnich wyborów prezydenckich w Wałbrzychu. Na dodatek te szkodliwe i nieparlamentarne działania są najczęściej nieskuteczne, bo i tak w większości przypadków wygrywają wybory ci, którzy byli najlepsi w I turze.

Jest szereg małych gmin, w których od lat trudno jest znaleźć chętnych do sprawowania mandatu wójta i gdzie zgłasza się tylko jeden kandydat. Amerykanie, Anglicy, Kanadyjczycy, w takiej sytuacji, gdy kandydat się zarejestrował, a informacja o tym została powszechnie ogłoszona i nie ma konkurenta - w ogóle głosowania nie przeprowadzają i oddają urząd temu, który chce go sprawować! Po co w takim przypadku przeprowadzać wybory, domagać się ponad 50% frekwencji? Jest kandydat, nikt nie zgłasza sprzeciwu, nie ma nikogo, kto chciałby z nim konkurować, po co są potrzebne te kłopotliwe zabiegi wyborcze? Urząd wójta, wbrew opiniom ludzi niezorientowanych, nie jest żadną intratną synekurą, lecz odpowiedzialnością moralną i prawną za mienie gminne, za każdą dziurę w jezdni, za każdy krzywy dom, nie odśnieżone ulice i nieusunięte śmieci itd. Itp. Mało kto jest gotów tej odpowiedzialności się podjąć i jej podolać.

Kolejnym przykładem ograniczenia podmiotowości obywateli jest ograniczenie biernego prawa wyborczego w wyborach na radnych gmin. Ordynacja wyborcza także i tutaj wymaga tworzenia komitetów wyborczych, które mają prawo zgłaszania kandydatów, ale znowu prawo to posiada

## O podmiotowość obywateli i samorządów

Wpisany przez Jerzy Przystawa  
wtorek, 21 grudnia 2010 15:16 -

---

charakter kolektywny, to znaczy, że komitet musi zgłosić całą listę, a nie konkretnego kandydata. Powstaje więc znowu układ związany, obywatel ma bierne prawo wyborcze dopiero w powiązaniu z innymi! Tylko w gminach małych, w których nowa ustawa wprowadza okręgi jednomandatowe, to ograniczenie biernego prawa wyborczego zostaje usunięte. Dlaczego mieszkaniec Wrocławia, Warszawy, Torunia czy Krosna nie ma prawa zgłoszenia swojej kandydatury na radnego, tylko musi się wiązać w jakieś „listy”, natomiast już mieszkaniec małego miasta, jak Grodzisk Mazowiecki czy Oława, takie prawo będą posiadali? Jest to nie tylko ograniczenie biernego prawa wyborczego mieszkańców Krakowa, Poznania itd., ale naruszenie fundamentalnej zasady równości praw wyborczych.

Oczywiście, głównym problemem samorządu terytorialnego jest karykaturalne wręcz upartyjnienie państwa, które jest wynikiem obowiązku głosowania na listy partyjne w wyborach do Sejmu. Wybory z list partyjnych powodują, że partie polityczne traktują obecnie gminy i samorząd terytorialny jako łup partyjny i na terenie samorządowym działają jak grupy kolonizatorów, które przechwytyją dla swoich wszystkie ważniejsze i intratniejsze stanowiska. Tak jak to jest w demokracjach zachodnich, partie polityczne nie powinny mieć prawa udziału w wyborach samorządowych i ingerencji w funkcjonowanie samorządu terytorialnego.

**Jerzy Przystawa**

P.S. Artykuł przeznaczony dla biuletynu "MISTiA na Szlaku".